

PATRICK ROTHFUSS

Muzyka milczącego świata



Właściwa kolej rzeczy

nimfa bagienna



Muzyka duszy nie każdego zachwyci... zwłaszcza jeśli jest to cudza dusza. Magdalena Stawniak recenzuje książkę Patricka Rothfussa „Muzyka milczącego świata”.

Patrick Rothfuss „Imieniem wiatru” i „Strachem mędrca” – drugą częścią Kronik Królobójcy – zdobył serca milionów wielbicieli fantastyki na całym świecie. Barwne i awanturnicze dzieje Kvothe, opowiadane przez niego samego, zaostrzyły apetyty na więcej. W celu umilenia oczekiwania na kolejny tom cyklu, autor przygotował dla swoich czytelników nie lada niespodziankę – krótką opowieść o jednej z bohaterek, która odegrała w życiu Królobójcy dość istotną rolę.

Auri, była studentka Uniwersytetu, zamieszkuje w podziemiach uczelni. Samotnie przemierza sieć starożytnych korytarzy, odkrywając kolejne zapomniane pomieszczenia i urządzając na swój sposób tunele Podspodzia. „Muzyka milczącego świata” to opis siedmiu dni z jej życia, spędzonych w oczekiwaniu na spotkanie z Kvothe i jego cudowną, niemal magiczną muzyką.

Dziewczyna jest bohaterką specyficzną. Ogarnięta nerwicą natręctw, każących jej przestawiać przedmioty z miejsca na miejsce czy chodzić określonymi trasami, jest także neurotyczna i autystyczna. Nie potrafi – lub nie chce – nawiązać kontaktu ze światem zewnętrznym, ukrywa się w podziemiach, zadowolona ze swojej samotności. Jej świat jest wypełniony dźwiękami i zapachami, choć przeraźliwie pozbawiony życia, bo żadne zwierzęta nie zapuszczają się tak głęboko. To także świat, w którym często przypadkowo znalezione przedmioty zdają się myśleć i czuć. Auri „pomaga” im, próbując umiejscowić je w taki sposób, by były w pełni zadowolone („Schowała klucz do kieszeni i zostawiła mosiężne koło zębate na półce z książkami. Nie było to idealne miejsce dla niego, ale najlepsze, jakie mogła mu na razie zapewnić”, s. 32).

„Muzyka milczącego świata” to książka nietuzinkowa. Poetycka proza, jaką posługuje się Rothfuss, nie służy do opisu konkretnych, dynamicznych wydarzeń, a raczej przedstawieniu przedziwnych emocji, targających bohaterką. Za przykład niech posłuży choćby taki (jeden z najbardziej zrozumiałych) fragment: „Nie chcesz rzeczy dla siebie. To czyni cię małą. Zapewnia ci bezpieczeństwo. Oznacza, że możesz iść płynnie przez świat, nie przewracając każdego wózka jabłek, na jaki się natkniesz. A jeśli jesteś ostrożna, jeśli jesteś na właściwym miejscu, to możesz pomóc. Naprawiasz to, co było zepsute. Zajmujesz się rzeczami, które były na opak. I wierzysz, że w

rewanżu świat przybliży ci możliwość posiłku. To jedyny wdzięczny sposób poruszania się. Cała reszta to próżność i duma” (s. 125).

Czytelnikowi spodziewającemu się zwykłej opowieści trudno wczuć się w rytm i klimat tej historii, a często długie opisy zwyczajnych czynności (przykładowo, opis produkcji mydła mający osiem stron czy poszukiwanie właściwego miejsca dla ułamanego koła zębatego) są po prostu nużące i niezrozumiałe. Osobowość Auri nie jest tak magnetyczna i barwna jak Kvothe, a jej świat zbyt udziwniony, by bohaterka mogła zdobyć szerszą sympatię.

Sam autor pisze w przedmowie: „Jeśli nie czytaliście innych moich książek, lepiej nie zaczynajcie od tej”. I jest to jak najbardziej słuszna uwaga, bo niecodzienny klimat, poetyckość i liryczność tego tekstu nie każdemu czytelnikowi przypadnie do gustu, a może wręcz zniechęcić do sięgnięcia po pierwszy tom Kronik Królobójcy (a to akurat byłaby wielka szkoda). Ba, nawet wielbicielom prozy Rothfussa „Muzyka...” może się nie spodobać, bo jest całkowicie odmienna od tego, do czego pisarz zdążył ich przyzwyczaić. To książka, którą uważa się albo za genialną w swej narracji, albo za produkt wypaczonego i chorego umysłu. Ale decyzję, jak to z nią jest, trzeba podjąć samemu.

Magdalena Stawniak

Tytuł: „Muzyka milczącego świata”

Autor: Patrick Rothfuss

Tłumacz: Mirosław P. Jabłoński

Wydawca: Rebis 2015

Stron: 160

Cena: 25,90 zł